

wej przestały uczyć języka polskiego (s. 71), ale nigdy nie przytoczył oficjalnych powodów tych decyzji. Innym realistycznym obrazem stanu polskości w South Bend było to, kiedy jeden z dyrektorów szkoły, chcąc pokazać Autorowi polskie „pamiątki” (słowo Muchy, s. 145), zaprowadził go do szkolnej piwnicy. Inny proboszcz, oprowadzając go po kościele pokazał także polskie „resztki” (także słowa Muchy, s. 143).

Pomimo różnych braków jest to dobra książka. Sposób dokumentacji historycznej i kulturalnej dostarczonej przez Muchę dotyczącej South Bend powinien być powtórzony w innych studiach poświęconych polonijnym wspólnotom, jak np. Bethlehem, Penn., Trenton, N.J., i Buffalo, N.Y., dopóki jeszcze istnieje pole do takich badań.

*John M. Grondelski*

Mary Patrice Erdmans, *Opposite Poles: Immigrants and Ethnicities in Polish Chicago, 1976-1990*, Pennsylvania State University Press 1998, ss. XX+276.

Badania dotyczące grup etnicznych skupiają się zwykle na analizie różnic zachodzących pomiędzy nimi. Jednak równie ważna jest kwestia wewnętrznego zróżnicowania grupy etnicznej. M. P. Erdmans, asystentka na wydziale socjologii University of North Carolina, podjęła badania nad podziałami wewnętrznymi Polonii w Chicago, które zaszły w latach 1976-1990. Ten przedział czasowy zbiegł się z okresem niepokojów robotniczych w Polsce – od czasu wydarzeń w zakładach Ursus i w Radomiu poprzez narodziny „Solidarności”, czas stanu wojennego, odrodzenia się „Solidarności” i końca Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wydarzenia tego okresu, oprócz przemian w kraju, przyniosły też dużą emigrację Polaków do Stanów Zjednoczonych. Wielu spośród tych emigrantów osiedliło się w Chicago. Tam, w największym mieście amerykańskiej Polonii, spotkali się oni z już istniejącą od lat wspólnotą polonijną. Tam też narodził się konflikt.

Co oznaczało „być Polakiem”? Jak przejawiało się to w praktycznym działaniu, szczególnie wtedy, gdy wydarzenia lat osiemdziesiątych zmobilizowały poparcie amerykańskiej Polonii dla Ojczyzny? Tzw. stara Polonia, następcy XIX-wiecznej emigracji „za chlebem”, miała już własne idee. Własne idee miała także emigracja „solidarnościowa”. Jednakże te dwa różne punkty widzenia polskiej emigracji krzyżowały się, a nie uzupełniały. Powojenna emigracja polityczna, która mogła zrozumieć obie strony tego konfliktu, była jeszcze jednym elementem w społecznym układzie tej wspólnoty. Emigracja „za chlebem” i powojenna – polityczna dominowały w życiu społecznym Polonii amerykańskiej, np. w Kongresie Polonii Amerykańskiej. Zachodziło więc pytanie, jak miałyby funkcjonować nowa emigracja?

Książka M. P. Erdmans jest znakomitym studium różnic prowadzących w Polonii w Chicago do konfliktu. Jedną z ważnych cech pracy jest przedstawienie oczekiwań

tych grup w obrębie jednego środowiska polonijnego. Dążenia zakorzenionych od dawna Amerykanów polskiego pochodzenia były ukierunkowane w stronę utrzymania i umacniania więzi z ich macierzystą kulturą. Były one odmienne od potrzeb i dążeń nowo przybyłych emigrantów, szukających raczej sposobów wszczęcia się w społeczeństwo amerykańskie. Wyjaśnia to po części niechęć nowo przybyłych do włączania się w działania Kongresu Polonii Amerykańskiej. Nowi emigranci widzieli tego typu organizacje niemal jako muzealne eksponaty, które nie odpowiadały na ich rzeczywiste potrzeby. „Stara Polonia” natomiast postrzegała to skoncentrowanie się nowej emigracji na sobie jako kolejny dowód wpływu panującego komunizmu na ludzi. Autorka prezentowanej pracy cały rozdział poświęca analizie zjawiska wpływu komunizmu na postrzeganie się grup polonijnych i wzajemne oceny. „Stara” Polonia widziała nowo przybyłych jako tych, którym brakowało etosu pracy z powodu zgubnego wpływu socjalizmu. Nowo przybyli przyjęli i uznali programy doraźnej opieki społecznej jako normalny aspekt infrastruktury społecznej. Monografia M. P. Erdmans unika skrajnych i zbyt prostych wyjaśnień tych zjawisk. Chociaż zauważa, że nowo przybyli traktowali opiekę społeczną jako należnie im przysługującą, pokazuje też jednak, że polscy emigranci w Chicago korzystali z niej w mniejszym zakresie niż inne grupy społeczne.

Podziały pomiędzy „starą” i „nową” Polonią mogły być także konstruktywne. Erdmans pokazuje współpracę obu grup. „Stara” Polonia ze swymi organizacjami osadzona była w amerykańskich realiach, zaś „nowa” Polonia miała świeże kontakty z Krajem, w tym też z wówczas działającym polskim podziemiem. Każda z tych grup wносиła więc potrzebne, wzajemnie dopełniające się elementy.

Książka M. P. Erdmans jest jednym z pierwszych fachowych studiów poświęconym napięciom wewnątrz Polonii amerykańskiej. Autorka rysuje linie podziałów, które nie są wyjątkowe tylko dla samej Polonii w Chicago. Odnaleźć je można w większości polonijnych parafii, w instytucjach i wspólnotach na obszarze całych Stanów Zjednoczonych. Zjawisko to zasługuje na dalsze badania. Erdmans dotyka także innych niewrażliwych spraw współczesnej Polonii. Ogólnie można powiedzieć, że jej badania są bardzo wyważone, np. uwagi o instytucjonalnych przyczynach obecnego stanu przywództwa Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Są jednak w tych badaniach płaszczyzny, z którymi nie mogę w całości się zgodzić. Sądzę, że czasami Autorka zbyt silnie ulega różnym nurtom socjologii amerykańskiej, które kładą przesadny nacisk na znaczenie pojęć „rasa” i „rasizm”, choć jej uwagi dotyczące relacji między Polakami i Afro-Amerykanami są słuszne (s. 33-36).

Podkreślanie zjawiska nienawiści „starej” Polonii do komunizmu prawie nie zwraca uwagi na to, co obiektywnie ta ideologia oznaczała (s. 86-90, 179). Brak wystarczająco wnikliwej analizy jest tu przyczyną, dla której Autorka nie podaje wyjaśnienia kwestii, dlaczego „stara” Polonia (z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele) wykazała ambiwalentną postawę wobec wyborów parlamentarnych, mających miejsce w Polsce w czerwcu 1989 r. Polonia nie chciała dać jawnej aprobaty temu, co mogło być poddane manipulacji i pozorom. Postawa niewspółdziałania z komunistycznym reżimem w Polsce była tak samo silnym motywem, jak „różnica między tymi, którzy

urodzili się poza granicami i tymi, którzy urodzili się tutaj jako sprawa politycznej tożsamości” (s. 212).

Pozostawiam innym ocenę poszczególnych nurtów socjologicznych, które Erdmans wprowadza do swej pracy, jak np. to, że etniczność jest tylko sztucznym wytworem społecznym (s. 17-18). W końcu, chociaż prawdopodobnie nieświadomie, Autorka czasami ukazuje swą przychylność wobec nowych emigrantów (np. w charakterystyce procedur głosowania w Kongresie Polonii Amerykańskiej w 1988 r., ukazanych jako „uciszające głosy nowo przybyłych” – s. 161).

Książka warta jest polecenia jako wyważone i interesujące studium wyjaśniające zjawiska grupowej rywalizacji występującej wewnątrz dzisiejszej Polonii amerykańskiej. Analizy te, chociaż osadzone w rzeczywistości polonijnego środowiska w Chicago, mogą być dobrym początkiem badań ogólnego stanu Polonii. Sprawy porozumienia między Polakami wydają się stałym problemem środowisk polonijnych. Tym bardziej będzie to ważne wówczas, gdy dzisiejsi nowi emigranci staną się w przyszłości liderami Polonii i będą musieli znaleźć wspólny język z Amerykanami polskiego pochodzenia czwartego, piątego i szóstego pokolenia. Badanie tego zjawiska jest więc niezwykle istotne i potrzebne, a prezentowana tu praca stanowi dobry punkt wyjścia do dalszych studiów.

*John M. Grondelski*

Edward W a l e w a n d e r, *Wychowanie w środowiskach emigracyjnych*, Wyd. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999, ss. 104, zdjęcia.

Działalność duszpastersko-wychowawcza i emigracja to dwa zjawiska, które jako problemy badawcze występują zarówno w publicystyce, jak też w pracach naukowych, łącznie badające najczęściej. Jest to poniekąd zrozumiałe, gdyż emigranci to ludzie wyrwani często z własnych środowisk i rzucony w nową rzeczywistość polityczno-społeczną, do której przystosowanie się nie zawsze jest łatwe. Z drugiej strony Kościół, zgodnie ze swoją misją ewangelizacyjną nakazującą mu służyć we wszystkich sytuacjach i okolicznościach, starał się zawsze docierać do każdego człowieka i nieść odpowiednią posługę. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy emigranci, niezależnie od tego, z jakich powodów znaleźli się w nowej sytuacji życiowej, potrzebowali, w większym lub mniejszym zakresie, opieki duszpasterskiej, której zwykle towarzyszy oddziaływanie wychowawczo-formacyjne. Najbardziej wyraźnym dowodem i przykładem tego w dziejach narodu polskiego jest powołanie do życia Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców i jego działalność w okresie Wielkiej Emigracji.